

Park Narodowy Gór Stołowych

Jesienią 1993 roku powołano do życia Park Narodowy Gór Stołowych jako 19 w kraju, na terenie istniejącego wcześniej Stołowogórskiego Parku Krajobrazowego. Z definicji parku narodowego wynika, że powinien on chronić obszar o wyjątkowych wartościach naukowych, przyrodniczych, kulturowych i krajobrazowych na powierzchni nie mniejszej niż 10 km².

Obszar Parku obejmuje niemal 63 km². Wyjątkowość Gór Stołowych, którą podkreślano już od dawna, polega na występowaniu tu unikalnych - nie tylko w skali Polski - elementów przyrody nieożywionej. W skałach, o często fantastycznych kształtach i ciekawych układach przestrzennych, zapisana jest historia ostatnich ponad stu milionów lat. Dużą atrakcją dla naukowców stanowią istniejące zbiorowiska roślin naskalnych, leśnych i łąkowych oraz towarzysząca im fauna. Nadanie najwyższej rangi ochrony tej części Gór Stołowych stało się magnesem nie tylko dla turystyki, ale także dla wielu ośrodków naukowych w kraju. Powołanie Rady Naukowej Parku, organu doradczego dyrektora, Pracowni Naukowej, stworzenie własnego Planu Ochrony, gwarantują fachowość działań na rzecz ochrony przyrody. Ośrodek dydaktyczny utworzony przy Dyrekcji umożliwi zainteresowanym grupom zdobywanie wiedzy ekologicznej, nie tylko na temat Parku.

W udostępnionej nam rubryce chcielibyśmy przybliżyć Państwu uroki tego przyrodniczego klejnotu Ziemi Kłodzkiej w nieco inny sposób, niż można to spotkać w dostępnych, acz nielicznych jeszcze przewodnikach, albumach czy folderach, wydawanych także przez Park. Dla bardziej dociekliwych polecamy „Szczeliniec”- rocznik naukowy Parku Narodowego Gór Stołowych, na łamach którego wypowiadają się specjaliści z wielu ośrodków badawczych całego kraju. Chętnie odpowiemy na kierowane do redakcji Gazety Prowincjonalnej pytania dotyczące Parku.

Nasz adres: Park Narodowy Gór Stołowych, ul. Słoneczna 31, 57-350 Kudowa Zdrój.
Tel./fax (074) 661-436, 662-097.

Romuald Mikusek (20.03.1997)

(rubrykę redagują pracownicy naukowcy Parku Narodowego Gór Stołowych)

Nie po płazach!

Jest wiosna. Nie dla wszystkich zwierząt, które przetrwały zimę oznacza ona życie. Wychudzone i słabe po okresie letargu zimowego płazy, dążą wiedzione instynktem do najbliższych zbiorników i oczek wodnych. Trasy ich przemarszu niestety często przecinają szosy. Ciepło bijące od asfaltu „hipnotyzuje” je, dlatego zatrzymują się tu na dłużej, odpoczywając i podnosząc temperaturę swojego ciała. Bywa to często dla nich zgubne. Rozjechane ciała żab i ropuch na drogach to widok niestety częsty w okresie wiosennym. Na niektórych odcinkach dróg zjawisko takie przybiera ogromne rozmiary, zwłaszcza tam, gdzie jezdnia graniczy bezpośrednio ze stawem. Z dużym uznaniem przywitaliśmy inicjatywę gminy Łądek Zdrój, która przy drodze publicznej zainstalowała płotki i worki wkopane w ziemię. Schwytane płazy były tam na bieżąco przenoszone do miejsca przeznaczenia. Na nieco mniejszą skalę przeprowadzili podobną akcję w br. uczniowie LO w Kudowie Zdroju wraz z Pracownią Naukową PNGS. W ciągu dwóch dni wyłapano i przeniesiono przez jezdnię do stawu w Jeleniowie ponad 300 ropuch.

Dlaczego właściwie warto akcje takie przeprowadzać? Płazy są obok ptaków najważniejszym czynnikiem utrzymującym równowagę biologiczną wśród owadów. Ropucha jest ponadto ważnym elementem ograniczającym liczebność ślimaków i stonki. Przenoszenie płazów przeprowadzane w odpowiednim okresie i na bieżąco może znacznie ograniczyć śmiertelność tych pożytecznych zwierząt. Rozwiązanie zastosowane w gm. Łądek jest bardzo rozpowszechnione w krajach o rozwiniętej świadomości ekologicznej. Niezbędne jest również ograniczenie prędkości na drodze do 30-40 km/h. Przy większej szybkości niemożliwe jest stosunkowo wczesne wykrycie i ominięcie przechodzącego zwierzęcia. W 1996 r. we wspomnianym już Jeleniowie samochód, który rozwinął nadmierną prędkość, wpadł w poślizg na rozjechanych ciałach ropuch i znalazł się w stawie. Zadbajmy zatem nie tylko o swoje życie...

Romuald Mikusek (10.09.1997)

(rubrykę redagują pracownicy naukowcy Parku Narodowego Gór Stołowych)

Światowy Dzień Ptaków

Jak co roku organizowany jest w Europie Światowy Dzień Ptaków, w okresie jesiennego nasilenia przelotów. W 1997 roku takimi dniami są 4 i 5 października. Jego cele są wielorakie, od rozbudzenia zainteresowań wśród potencjalnych miłośników ptaków, do zwrócenia uwagi na przyczyny zanikania szeregu gatunków.

Pomysłodawcą i patronem akcji jest Międzynarodowa Rada Ochrony Ptaków (BirdLife International). Jej koordynatorem w Polsce jest Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków (OTOP) z siedzibą w Gdańsku, powstałe w 1991 roku i zrzeszające setki miłośników ptaków.

Proponujemy zatem wszystkim zainteresowanym wspólną wycieczkę celem obserwowania ptaków. Miejscem spotkania 5 X będzie ostatni przystanek dla wysiadających w Kudowie Zdroju, a przewidziana trasa to czerwony szlak do Lewina Kłodzkiego, w połowie trasy zejście do Jeleniowa (staw) i powrót do Kudowy (czas trwania ok. 3-4 godzin). Nie jest ona długa, gdyż w czasie wędrówki przewidzianych jest dużo postojów, kiedy to wypatrywać będziemy opierzonych wędrowców. Prosimy zabrać ze sobą buty turystyczne, coś na zimno i deszcz (zależnie od prognoz), oraz niewielki prowiant. Oczywiście mile będą widziane lornetki, przewodniki do oznaczania ptaków, mapy terenu i notatniki. Jeśli ktoś nie dysponuje takim oprzyrządowaniem, wystarczą same chęci. Można oczywiście wycieczkę taką zorganizować nawet w pojedynkę, czy z całą rodziną. Opisy przeprowadzonych wycieczek, z podaniem trasy oraz liczby spotkanych gatunków ptaków i osobników można kierować potem na adres OTOP-u:

skr. Pocz. 335, 80-958 Gdańsk 50

Ręczę, że wszyscy korespondenci otrzymają po pewnym czasie podsumowanie akcji w formie broszury opisującej jej przebieg w Polsce na tle całej Europy. W poprzednich latach w tej zdrowej „konkurencji” organizatorzy akcji w Polsce zanotowali największą liczbę ptaków i obserwatorów. Zapraszamy do wspólnej przygody ornitologicznej.

Romuald Mikusek (29.10.1997)

(rubrykę redagują pracownicy naukowcy Parku Narodowego Gór Stołowych)

Co puchacz jada?

Puchaczem nazywana bywa często błędnie niemal każda spotkana sowa. Puchacz jest największą sową Europy cechując się dużą skrytością i płochliwością. Na Ziemi Kłodzkiej występuje nie więcej jak 15 par, z tego aż połowa w Górach Stołowych. Jest to największe zagęszczenie tego gatunku notowane w Polsce. Optymalne warunki do życia znajduje tu głównie dzięki występowaniu terenów o dużym nachyleniu ze skałami i prześwietlonymi lasami, w sąsiedztwie otwartych przestrzeni. Sute upierzenie i bezgłośny lot doskonale przystosowują go do całorocznej walki z głodem i zimnem. Polując w nocy puchacz wykorzystuje swój doskonały słuch i wzrok. Przy okazji trzeba zaznaczyć, że sowy -wbrew temu co czasem się mówi- świetnie widzą także w dzień. W ciemnościach czy półmroku mają jednak znaczną przewagę nad zdezorientowanymi ofiarami. Wśród jego zdobyczy znaleźć możemy zarówno mysz jak i -choć rzadko - dorosłego lisa. W Górach Bystrzyckich np. 90% jego pokarmu stanowią norniki. W poszukiwaniu żeru zalatuje często także w pobliże osiedli ludzkich, głównie w poszukiwaniu szczurów. Potrafi także upolować inne drapieżniki jak np. sokoła, jastrzębia, puszczyka, łasicę czy kota. Nie gardzi też sroką, wroną czy piżmakiem. Do jego charakterystycznych zdobyczy należy jeź. Oprócz puchacza tylko lis opanował sztukę dobierania się do tak „najeżonej” zdobyczy. Podczas konsumpcji zdarza mu się czasem połknąć kolce. Ratują go wtedy grube ścianki żołądka oraz to, że ciężko strawny pokarm (np. kości, pióra) wydała w postaci dużych „klusek” (tzw. wypluwek) otworem gębowym.

Wokół stanowisk lęgowych puchacza tworzone są strefy ochronne o promieniu 200-500 m z zakazem wstępu i prowadzenia jakiegokolwiek działalności ludzkiej. Sowa ta niepokojona bardzo łatwo porzuca lęg. Nie irytujmy się zatem, gdy na szlaku naszej wędrówki widzimy tablice z zakazami i nakazami. Czasem dotyczą one naszego bezpieczeństwa, niestety jednak coraz częściej chronią przyrodę przed nami samymi.

Romuald Mikusek

(rubrykę redagują pracownicy naukowcy Parku Narodowego Gór Stołowych)

Z obrączką na nodze

Wiele pytań zadaje sobie człowiek, który styka się z przypadkiem złapania bądź znalezienia ptaka z obrączką, czy nawet samej obrączki. Jak właściwie postąpić w takim przypadku? Oto krótka instrukcja dla szczęśliwego znalazcy.

1. Jeśli mamy do czynienia z żywym ptakiem noszącym obrączkę przepisujemy pełny kod (składający się z liter i cyfr) i tekst (skrótowy adres), sprawdzając następnie jego poprawność, aby uniknąć pomyłki; jeśli z martwym - ściągamy obrączkę, rozprostowujemy (spłaszczamy) i dołączamy do listu.

2. Zapisujemy niezbędne informacje tj. datę (podając nawet godzinę), miejsce i okoliczności znalezienia (np. ptak osłabiony, martwy - stopień rozkładu, przypuszczalna przyczyna zgonu, ptak schwytyany, zastrzelony itp.)

3. Powyższe informacje, obrączkę (nie ściągamy jej z żywych ptaków) oraz koniecznie nasz adres zwrotny przesyłamy do:

STACJI ORNITOLOGICZNEJ PAN, UL. NADWIŚLAŃSKA 108, 80-680 GDAŃSK 40

Możemy być pewni, że informacje dotyczące personaliów ptaka wraz z jego nazwą gatunkową, datą zaobrączkowania itp. dotrą na nasz adres. Musimy się jedynie uzbroić w cierpliwość, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z ptakiem obrączkowanym poza granicami naszego kraju, gdyż wszelkie dane muszą być powtórnie weryfikowane u obrączkarza i w kartotece stacji. Powyższa procedura nie dotyczy gołębi domowych. Ta działka zarezerwowana jest dla hodowców gołębi i nie ma nic wspólnego z nauką. Obrączka ma głównie pomóc w identyfikacji ... właściciela gołębia. Jeśli mamy w naszym domu starą obrączkę, postarajmy przypomnieć sobie w/w szczegóły i również przestać dane nawet, gdy będą niepełne.

Na 200 zaobrączkowanych ptaków wiemy o losie zaledwie jednego czy dwóch, zatem każde doniesienie może być niezwykle cenne. Dane zbierane w ten sposób wzbogacają wiedzę na temat długości życia ptaków, przyczyn ich śmiertelności, tras wędrówek, zimowisk, miejsc lęgowych itp. Informacje o tym samym osobniku przekazane w krótkim okresie czasu mogą nam powiedzieć o szybkości przelotu. Przypadki takie są jednak niezwykle rzadkie.

W Polsce obrączkuje się rocznie ponad 50 tysięcy ptaków. Obrączkowane na obszarze Ziemi Kłodzkiej drozdy chwytały w Hiszpanii, szczygły w Jugosławii, świergotki we Francji. Kontynent Afrykański odwiedzają nasze pierwiosniki i jaskółki.

Czy każdy może obrączkować ptaki? Aby przystąpić do egzaminów należy uczestniczyć przynajmniej w kilku obozach ornitologicznych oraz mieć tzw. „wprowadzającego”, czyli doświadczonego obrączkarza. Krajowa centrala obrączkowania ptaków znajduje się w Gdańsku. Tam też wydaje się licencje dla obrączkarzy po zaliczeniu sesji egzaminów m.in. z rozpoznawania wypchanych ptaków, wypełniania formularzy, zestawień itp. Jest to przysłowiowe „pranie mózgu” trwające ok. 4 dni, tak aby można było poznać pracę kandydata w skrajnych warunkach psychofizycznych, kiedy w ręce trzymać będzie zestresowanego ptaka i któremu szybko trzeba zwrócić wolność. Dzieje się tak dla dobra przyrody i nauki. Można sobie tylko życzyć, żeby taka metoda kwalifikacji znalazła naśladowców w komisjach rekrutujących do wielu zawodów, gdzie sprawdza się jedynie przygotowanie merytoryczne (np. nauczyciele czy policjanci). Dla naszego dobra.

Romuald Mikusek

(rubrykę redagują pracownicy naukowcy Parku Narodowego Gór Stołowych)

Trzy historyjki...

Podczas wędrówek po terenie Parku Narodowym Gór Stołowych stykamy się często z nieprzewidywanymi sytuacjami, które zostają na długo w pamięci i niekiedy krążą potem jako anegdota. Czasami są to przypadki zabawne, innym znów razem ocierają się o tragedię.

Na przedwiośniu 1997 roku w rejonie Skalniaka już trzy godziny po zachodzie słońca prowadziłem z Bartkiem poszukiwania sów. Śnieg głębokości 1m pokrywał firn, a szlaki były mocno oblodzone. W pewnym momencie, z daleka, dało się słyszeć pohukiwanie, których źródłem wydawał się być puchacz. Prawdopodobnie wielu z nas obrałoby kierunek przeciwny, zwłaszcza ci bardziej zabobonni. My jednak ruszyliśmy za głosem, a im bliżej, tym bardziej przypominał on głos ludzki. W ciszy nocnej wyłowiliśmy w końcu "hop hop" i "ratunku". Co się okazało na miejscu. Małżeństwo wraz z 4-letnią córką wybrało się o zmierzchu w labirynt Błędnych Skał. Gdy doszli do końca zrobiło się na tyle ciemno, że o bezpiecznym powrocie nie było mowy. Dzielny ojciec rozpałał ognisko, wyłamał okno w stojącym tam domku-kasie, gdzie umieścił żonę z córką i sam wzywał pomocy. Jeśli któryś z nas byłby bezrobotny i nie miał gdzie mieszkać, to w tym momencie mógłby zmienić swój status, bo deklaracjom wdzięczności nie było końca.

Wiosną br. przejeżdżałem około godz. 4 nad ranem koło Torfowiska Batorowskiego. Nagle przy szosie dostrzegłem światła samochodu, a z rowu na drogę wyskoczyło coś między strzygą a szuwarem. Na szczęście przemówiło po ludzku informując mnie, że utknęło w rowie przy zawracaniu ok. g. 23 i trwa tak do teraz. Z bliska okazał się mężczyzną pokrytym błotem, którym obrzuciły go boksujące koła. Jego desperację pogłębiał fakt, że w środku siedziała kobieta, a paliwo i on były na wykończeniu. Po chwili już gnał autem w stronę Batorowa zostawiając za sobą przykre doświadczenie.

Na koniec zdarzenie z ostatnich tygodni. Jeden z autorów poniższej rubryki, spotkał w lesie poza szlakiem i bitą drogą, turystkę objuczoną sporym plecakiem. "Beznadziejnie szlaki macie oznaczone w tym parku..." przywitała się grzecznie. "Od kilku godzin szukam tego o..." - i tu wskazała na oznaczoną na mapie naprzemiennie kreskami i kropkami czarną linię. Tak właśnie oznaczona jest przecinająca Park Europejska granica zlewisk Morza Północnego i Bałtyckiego, biegnąca miejscami w poprzek poziomic, o czym świadczył między innymi ciężki oddech kobiety... Myślę że teraz uważniej studiuje legendy na mapach.

Romuald Mikusek

(rubrykę redagują pracownicy naukowcy Parku Narodowego Gór Stołowych)
